

*s. Iwona Życińska*

## **SIOSTRA ELIZA OD NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY – NAZARETANKA Z KOMAŃCZY**

Komańcza znana jest dzisiaj, przede wszystkim, jako miejsce uwięzienia Prymasa Polski, Stefana Wyszyńskiego. Co roku na niewielką górę Birczę, na której położony jest klasztor sióstr nazaretanek, wspinają się setki pielgrzymów i turystów. Jednak dla mieszkańców i starych bywalców tego bieszczadzkiego zakątka Komańcza nieodzownie kojarzy się także z siostrą Elizą. Przez długie lata była niezłomną katechetką w rozległej parafii komańczańskiej, a po zakończeniu nauczania religii oprowadzała pielgrzymki i wycieczki przybywające zobaczyć dom, w którym uwięziony był Prymas Polski. Dzisiaj w spokoju klasztornego domu zbiera owoce swojego życia. W styczniu 2010 r. przeżywała jubileusz 75-lecia życia zakonnego. Kilka-naście lat wcześniej, w 1995 r. otrzymała od abpa Ignacego Tokarczuka medal za wnoszenie „Duchowego Kościoła” w sercach dzieci i młodzieży.

Przyszło jej żyć i działać w Bieszczadach w trudnym okresie dla Polski i Kościoła – w czasach PRL-u. Do Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu wstąpiła w 1935 r., przebywała w różnych domach Nazaretu: w Wadowicach, Grodnie, Wilczkowicach, Krakowie i Częstochowie. Do Komańczy przybyła w 1960 r. i tu już została. Często śmiejąc się mówiła, że w Komańczy jest na dożywotnim zesłaniu.

Zasłynęła jako katechetka, która około 30 lat organizowała i uczyła religii w punktach katechetycznych w bieszczadzkich wsiach w okolicach Komańczy. Zasłynęła jako organizatorka wspaniałych przedstawień z okazji świąt religijnych i rocznic patriotycznych, wspaniale przygotowanych uroczystości kościelnych i wycieczek organizowanych w przeróżne zakątki

Polski. Jej uczniowie, a z czasem również współpracownicy, mówią, że otworzyła im serca na piękno liturgii i okno na świat. Była inicjatorką życia kulturalnego całej okolicy – wspominają<sup>1</sup>.

W roku 1960 rozpoczęła swoją nader osobliwą pracę na rzecz lokalnego kościoła. Ale czym wyróżniała się w tej działalności od wielu innych sióstr zakonnych, katechetów? Osoby, z którymi rozmawiałam, wszystkie są zgodne, co do tego, że „wniosła do parafii życie, że pokazała im piękno rodzinnego kraju – Polski<sup>2</sup>”.

A pracy w parafii pod wezwaniem św. Józefa w Komańczy miała wiele. Najważniejsza była nauka religii, organizacja świąt kościelnych, zakrystia i opieka nad kościołem, haft ornatów i obrusów.

Współpracowała z długoletnim proboszczem ks. Stanisławem Porębskim. Dopiero w latach siedemdziesiątych przybyło kolejno do parafii kilku księży wikariuszy, m.in. ks. Bolesław Burek, późniejszy następca księdza proboszcza<sup>3</sup>. Wtedy też rozpoczął się proces wyodrębniania z parafii komańczańskiej nowych parafii: Łupków – 1979 r., Rzepedź i Wisłok – 1984 r.

Komańcza jako miejscowość i parafia była i jest bardzo specyficzna. Żyją tu ludzie, trzech obrządków chrześcijańskich: katolicy, prawosławni i grekokatolicy. Nie dość, że żyją, to jeszcze ze sobą zgodnie współpracują. Przez wiele lat odbywały się nabożeństwa grekokatolików w kościele św. Józefa, po tym jak w latach sześćdziesiątych władze odebrały wiernym, starą i zabytkową cerkiew.

Od chwili przybycia do Komańczy przejęła Siostra opiekę nad miejscowym kościołem parafialnym i rozpoczęła nauczanie religii w punktach katechetycznych. Ucząc religii docierała do najdalszych zakątków parafii. Katechizowała w: Komańczy, Rzepedzi, Wisłoku, Łupkowie, Smolniku, Kulaszynie, Radoszycach, Szczawne, Czaszynie, Tarnawie, Mokrem.

Jak sama wspominała dziennie przemierzała kilkanaście kilometrów, żeby dotrzeć do punktów katechetycznych, często w bardzo trudnych warunkach, które przyszło jej pokonywać: „W śniegu, błocie, deszczu i upalnym słońcu, ale warto było. Niekiedy litowali się nade mną ludzie i podwozili mnie, czym kto mógł – furmanką, saniami, traktorem, motocyklem. Raz sianie urwały się i wpadłam do lodowatej wody. Innym razem, kiedy siedziałam na wozie, zapaliło się siano i mój habit<sup>4</sup>”.

<sup>1</sup> Wywiad z Marią i Józefem Wołczańskimi, 2010 r.

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Wywiad z ks. Bolesławem Burkiem, 2010 r.

<sup>4</sup> Archiwum Domu Sióstr Nazaretanek w Komańczy (dalej: ADSNK), Kronika s. Elizy do roku 1980, b.s.

Zabawną sytuacją była również przygoda z Cyganem, który zaproponował Siostrze podwiezienie. Siostra Eliza była w drodze do punktu katechetycznego w Wisłoku, miała przed sobą jeszcze kilka kilometrów. „Nadjeżdża wozem drabiniastym stary Cygan z kilkunastoletnim wyrostkiem, użalił się nad Siostrą i proponuje miejsce na wozie. Siostra spogląda na wóz i pyta: jak ma tam wejść i siedzieć? Miedzy szczeble i nogi spuścić. Z moją tuszą nie dam rady – mówi. Na to stary Cygan krzyczy do chłopaka: Zenek łam szczeble ... i pojechałam<sup>5</sup>”.

Z perspektywy wielu lat sytuacje te są zabawne, ale wówczas droga ta była bardzo uciążliwa i męcząca: „Pierwszy raz poszłam na piechotę. Przeżegnałam się dużym krzyżem, wzięłam kij do ręki i torbę. Kroczyłam rażno pełna radości, że dzieci w Wisłoku będą się uczyć. W Górnym Wisłoku nogi zaczęły mi ciążyć, co robić? Wzbudziłam sobie intencje, od tych drzew do tamtych za dusze zmarłych, to znów za zatwardziałych grzeszników, pijaków. Kiedy doszłam do celu było mi ciemno w oczach, ledwo przez mgłę zobaczyłam dzieci”. Doszła do celu w trzy i pół godziny Do klasztoru siostra została wówczas odwieziona motorem, droga trwała niecałe pół godziny.

W związku z nauczaniem religii miała problemy z władzą. Lata sześćdziesiąte to czas zaciętej walki władz komunistycznych przeciwko Kościołowi. Trwała wielka Nowenna Narodu, Kościół w całym kraju obchodził rocznicę chrztu państwa polskiego. Komańcza i mieszkające tam Siostry były nadal pod obserwacją wojewódzkiego UdSW<sup>6</sup>. Pracę operacyjną urząd bezpieczeństwa rozpoczął jeszcze przed umieszczeniem ks. Prymasa w Komańczy. Klasztorowi – obiektowi, nadano kryptonim „Wrona”. Do 1989 r. prowadzono przede wszystkim ewidencje zamieszkałych tam sióstr i gości, którzy szczególnie w sezonie wakacyjnym i feryjnym zjeżdżali do klasztoru nazaretańskiego na wypoczynek. Wobec działalności apostołskiej nazaretanek informatorzy w swych sprawozdaniach pisali o uaktywnieniu działalności w kierunku przyciągania społeczeństwa do uczestnictwa w nabożeństwach kościelnych. Zarzucali nazaretankom (w tym s. Elizie) odwiedzanie rodzin i informowanie ich o odbywających się nabożeństwach w miejscowym kościele oraz „że niektóre siostry zakonne przygodnie napotkanym na ulicy mieszkańcom Komańczy proponowały wstąpienie do kościoła”<sup>7</sup>. W dokumentach IPN zachowało się śmieszne doniesienie o działaniu jednej z sióstr nazwane poważnie krucjata

<sup>5</sup> Ibidem.

<sup>6</sup> Wojewódzki Urząd do Spraw Wyznań.

<sup>7</sup> Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (dalej: IPN Rz) 62/79, Informacja dotycząca zakonu ss. Nazaretanek w Komańczy, 16 IV 1964, s. 6.

antyalkoholową. Sprawa dotyczyła uniemożliwienia zakupu napoju alkoholowego przez Zbigniewa Zielińskiego, dyżurnego ruchu PKP w Komańczy. Obecna w czasie zakupu wódki jedna z Sióstr „zabrała pieniądze z lady i wyszła ze sklepu uniemożliwiając tym samym zakup wódki obywatelowi Z.Z. Okazało się, że później oddała te pieniądze żonie w/w”<sup>8</sup>. Z informacji tych wynika, że Siostry były pod stałą kontrolą, a ich praca była niewygodna władzy, a szczególnie niewygodna była działalność s. Elizy.

Według informatorów Siostra podburzała miejscową ludność do domagania się nauki religii w szkołach. W jednej z notatek służbowych można przeczytać: „Na uwagę zasługuje fakt, że lekcje religii są poprzedzane odwiedzeniem mieszkańców wsi Wisłok przez wspomnianą zakonnice, która propaguje, aby rodzice posyłali swe dzieci na lekcje religii i że religia powinna być prowadzona w szkole”<sup>9</sup>. Faktem wielokrotnie poruszonym w notatkach służbowych była również sprawa wspomaganie Siostry w pracy katechetycznej przez mieszkańców Komańczy, którzy byli członkami PZPR. Podobnie wyjazdy z dziećmi i młodzieżą, w których przodowała s. Eliza organizowane były we współpracy z mieszkańcami miejscowości, którzy wypożyczali Siostrze pojazdy. Kolejne petycje rodziców domagających się nauczania religii w szkole odnotowano w dokumentach z zamiarem powzięcia represji wobec podpisujących<sup>10</sup>.

Sama s. Eliza tak opisuje jedną ze swych przygód z milicją: „Uczę religii. Coraz częściej dzieci mnie pytają. Jak Siostra się nazywa? Eliza. To trwało dość długo [...] Wreszcie milicjant mówi: siostra Malczyk. Ach, coś będzie. Nie długo czekałam. Inspektor oświaty J. Konieczny wzywa mnie. Pytam ks. Biskupa co mam zrobić? Iść. Idę z drugą Siostrą, wchodzimy, która s. Malczyk. Ja siostrę tylko wzywałem. Ale my do urzędów chodzimy we dwie. Ale ja tylko Siostrę wzywam. Ale my mamy swoje przepisy. Ale ja tylko siostrę Malczyk. Wychodzimy – mówię do s. Narcyzy. Wtedy zgodził się i na towarzyszkę. [...] Chodzi o nauczanie religii – mówi. Ciągłe mi powtarzał, że będę karana. Odpowiadam trudno. Dziad swoje i baba swoje. Długo to trwało. [...] Mało tego Matkę Prowincjalną Bernadetę wezwał w Krakowie, Król, ten od wyznań. Poleciał mnie zabrać z Komańczy. Kiedy matka prowincjalna powiedziała, że tego zrobić nie może, oznajmił Matce, że węgla nie podpisze i nie da zezwolenia na wyjazd do Rzymu na Kapitułę”<sup>11</sup>.

<sup>8</sup> Ibidem.

<sup>9</sup> IPN Rz 62/79, Notatka dotycząca siostry zakonnej z klasztoru Komańcza Letnisko, 21 I 1965, s. 11.

<sup>10</sup> IPN Rz 62/79, Notatka służbowa, 9 XI 1964, s. 17.

<sup>11</sup> ADSNK, Kronika s. Elizy Malczyk, b.s.

Pod koniec lat sześćdziesiątych przyszły poważne problemy. Siostrze groziło nawet więzienie. W jej sprawie u władz państwowych interweniowało Biuro Sekretariatu Episkopatu Polski<sup>12</sup>. Początkowo otrzymywała wezwania na kolegium, później przyszły grzywny jako kary za nauczanie religii w punktach katechetycznych.

Schemat postępowania w takich sytuacjach był zazwyczaj podobny. Otrzymywała z początku ostrzeżenia i zakazy prowadzenia zajęć z religii od władz powiatowych<sup>13</sup>. Następnie postawiono ją w stan oskarżenia. Zarzut dotyczył nielegalnego prowadzenia lekcji religii w kilku okolicznych wioskach: Smolniku, Kulaszynie, Komańcza i w Wisłoku. Rozprawa odbyła się 6 VIII 1968 r. w Kolegium Karno-Administracyjnym przy Prezydium PRN w Sanoku. Za niepoprawność i brak skruchy Kolegium skazało s. Elizę na grzywnę w wysokości 3 500 zł<sup>14</sup>. Zgromadzenie w porozumieniu z Kurią Diecezji Przemyskiej złożyło w Kolegium Prezydium WRN w Rzeszowie odwołanie od decyzji Kolegium powiatowego. Wobec zarzutów o brak pozwolenia na katechizacje wydanego przez władze oświatowe Siostra przedstawiła misję kanoniczną, która z ramienia Kościoła upoważniała ją do nauki religii. Kolejna rozprawa, tym razem przed Kolegium w Rzeszowie odbyła się 20 I 1969 r., gdzie umorzono całe postępowanie<sup>15</sup>. Jednak po kilku miesiącach otrzymała zakaz prowadzenia katechizacji. Tym razem Wydział Oświaty Prezydium PRN w Sanoku powołał się na zarządzenie Ministra Oświaty z 19 VIII 1961 r., zakazujące osobą zakonną prowadzenia takiej działalności w punktach katechetycznych<sup>16</sup>. Siostra odesłała zakaz nauczania do Prezydium WRN w Rzeszowie. Kuria biskupia złożyła protest w kuratorium rzeszowskim przeciwko uzurpowaniu sobie przez inspektora oświaty prawa do pozwalania lub zabrania wykonywania czynności religijnych. Powołała się na porozumienie między rządem a episkopatem z 14 IV 1950 r. Jeden z punktów porozumienia wyraźnie stwierdzał, że naj-

---

<sup>12</sup> O całej sprawie informował Episkopatu proboszcz parafii Komańcza ks. Stanisław Porębski. Dyrektor Biura Sekretariatu udzielał s. Elizie wielokrotnie rad jak powinna zachować się wobec kolejnych oskarżeń. APKNaz Do Sekretariatu Episkopatu Polski, Komańcza 25 VII 1970.

<sup>13</sup> Archiwum Prowincji Krakowskiej Nazaret (dalej: APKNaz.), Prezydium PRN w Sanoku Wydział Oświaty, 8 IV 1968.

<sup>14</sup> APKNaz., Orzeczenie Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium PRN w Sanoku, 6 VIII 1968 r.

<sup>15</sup> Orzeczenie Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium WRN w Rzeszowie, 20 I 1969, APKNaz.

<sup>16</sup> APKNaz., Decyzja Wydziału Oświaty Prezydium PRN w Sanoku, 24 IV 1969.

wyższym autorytetem w sprawach wiary, moralności i jurysdykcji kościelnej jest władza kościelna<sup>17</sup>.

UdSW interweniował w sprawie katechетки w Komańczy u Siostry prowincjalnej. Wysunął żądanie przeniesienia Siostry na inną placówkę zakonną. Przełożona prowincjalna udzieliła odpowiedzi odmownej, ze względu na prośbę ludność z parafii Komańcza o pozostawienie dotychczasowej katechетки<sup>18</sup>.

W tym czasie z ramienia Wydziału Prawnego Biura Sekretariatu Episkopatu ks. Franciszek Gościński interweniował w sprawie siostry w UdSW. Wobec braku skutków tych interwencji radził Siostrom, aby odwoływały się do dalszych instancji, a w sytuacji orzeczenia grzywny lub aresztu, przyjęły karę więzienia<sup>19</sup>. Ostatnia rozprawa odbyła się 11 V 1970 r. w Kolegium Karno-Administracyjnym w Sanoku, którego decyzją ponownie nałożono na Siostrę grzywnę w wysokości 3500 zł ze zmianą na 90 dniowy areszt<sup>20</sup>. Siostra Eliza złożyła wniosek o uchylenie orzeczenia, zniesienia grzywny i uniewinnienia od zarzucanego jej wykroczenia. Podważyła oskarżenie Wydziału Oświaty i Kuratorium Okręgu Szkolnego. Pisała w odwołaniu: „orzeczenie o nałożeniu grzywny (...) jest wynikiem wielkiego nieporozumienia, ponieważ z organami oświaty nie łączy mnie żaden kontrakt jako pracownika wymienionego działu. Wyjaśniam, że nie jestem nauczycielem szkoły podlegającej Inspektorowi szkolnemu i nie pobieram żadnego wynagrodzenia (...), lecz jestem osobą zakonną pomagającą w pracy duszpasterskiej proboszczowi podległemu Kurii Biskupiej w Przemyślu”<sup>21</sup>. Powoływała się na władzę kościelną, która udzieliła jej misji kanonicznej do nauczania religii w parafii Komańcza. Przytoczyła w orzeczeniu art. 69 i 70 Konstytucji PRL. Zapewniają one obywatelom równość wobec prawa, swobodę wyznania wiary i zabraniają dyskryminacji religijnej. Podkreślała obowiązek przestrzegania prawa przez państwo. W ostatnim odwołaniu 16 V 1970 r. napisała: „ukaranie mnie grzywną za nauczanie prawd wiary w pomieszczeniach sakralnych, dlatego tylko, że jestem zakonnica – jest bezpodstawne, gdyż nie przekroczyłam żadnej ustawy. Wobec czego odwołuje się

<sup>17</sup> APKNaz., Biskup przemyski S. Jakiel do Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie.

<sup>18</sup> APKNaz., Do Prezydium MRN WdSW w Krakowie, 13 XI 1970.

<sup>19</sup> APKNaz., Pismo z Biura Sekretariatu Episkopatu Polski, 20 VII 1970.

<sup>20</sup> APKNaz., Orzeczenie Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium PRN w Sanoku, 13 V 1970 r.

<sup>21</sup> APKNaz., Odwołanie s. Elizy, Komańcza 16 V 1970 r.

od krzywdzącego orzeczenia, proszę o uchylenie niesłusznej grzywny”<sup>22</sup>. Kolegium Prezydium WRN w Rzeszowie umorzyło z dniem 31 III 1971 r. sprawę s. Elizy z powodu przedawnienia sprawy<sup>23</sup>.

Nie poddała się, groźby i wizja więzienia nie przstraszyły Jej. Uczyła do 1986 r. Kiedy przeszła na zasłużoną emeryturę, zajmowała się jeszcze organizacją uroczystości kościelnych w parafii, przygotowaniem sztuk teatralnych i pielgrzymkami, które nie straciły na swej popularności. W późniejszych czasach miała jeszcze problemy z przedstawicielami władzy. Na początku lat osiemdziesiątych wyprowadziła procesję w czasie święta Bożego Ciała na drogę wiejską. Usłyszała od miejscowego posterunkowego, że może za to trafić do więzienia. Odpowiadała wtedy hardo: no to mnie zamknijcie.

Przez wszystkie lata pracy w parafii wycieczki-pielgrzymki organizowała nawet kilka razy do roku. Ciągnęła ze sobą w Polskę grupy dzieci i dorosłych. Dziś mówią, że gdyby nie ona siedzieliby w domach i świata by nie widzieli<sup>24</sup>.

Można powiedzieć, że była wszędzie. Pielgrzymowała z dziećmi, młodzieżą i rodzicami. Najczęściej odwiedzanymi miejscami były: Częstochowa, Licheń, Kraków, Warszawa, Niepokalanów, Kalwaria Paławska, Kalwaria Zebrzydowska, Kowno, Wadowice, Miejsce Piastowe, Dukła, Dębowiec, Stara Wieś, Rzeszów, Brzozów, Domaradz, Łańcut, Łężańsk, Jasień, Blizne, Gniezno, Limanowa, Kalisz, Gidle, Krasieczyn, Ojców, Oświęcim, Olsztyn.

Podstawową, coroczną pielgrzymką był wyjazd dzieci komunijnych do Częstochowy. Trwał zazwyczaj kilka dni. Pierwszym etapem podróży był Kraków, w tym mieście królewskim s. Eliza zamieniała się w fachowego przewodnika. Kroniki z tamtych lat dają szczegółowe wiadomości dotyczące zwiedzanych obiektach i przebiegu pielgrzymki. Obowiązkowo szli szlakiem królewskim, od kościoła św. Floriana, poprzez kościół Mariacki, Sukiennice, kościół franciszkanów, z przepięknym witrażem Stanisława Wyspiańskiego, na Wawel, później Wieliczka, wyprawa statkiem na Bielany.

Do sióstr nazaretanek przy ul. Warszawskiej, a więc blisko dworca PKP, chodzili aby się posilić. Tam czekała na nich zawsze ciepła zupa. Czasami odwiedzali w Krakowie siostrę rodzoną s. Elizy – Krysię. Jej córka do dzisiaj wspomina, jak wracała po szkole do domu i zastawała całe mieszkanie

---

<sup>22</sup> Ibidem.

<sup>23</sup> APKNaz., Orzeczenie Kolegium Karno-Administracyjnego przy Prezydium WRN w Rzeszowie, 31 III 1971.

<sup>24</sup> Wywiad z panią Dorotą Rakoczy, 2010 r.

zapełnione przez grupę dzieci, a mama wysyłała ją do sklepu po bułki dla całej grupy. Późnym wieczorem wsiadali do pociągu i jechali już prosto do Częstochowy. Zatrzymywali się na ulicy 7 Kamienic. A stamtąd już tylko kilka kroków na Jasną Górę. Był Apel jasnogórski, droga krzyżowa na wałach, skarbiec. W kaplicy Matki Bożej modlili się przed samym obrazem, nawet jeśli kościół był pełen innych pielgrzymów. Jak mówią – potrafiła wszystko załatwić, nawet pociąg, z którym związana jest też śmieszna historia<sup>25</sup>. Było to już w latach dziewięćdziesiątych. Po parafii rozeszła się wiadomość, że Siostra organizuje kolejną pielgrzymkę. Dzwoni telefon. Pani z PKP w Zagórzcu pyta na kiedy Siostra potrzebuje pociąg i ile jest potrzebnych przedziałów...!

Drugim miejscem corocznej pielgrzymki był Jasień, sanktuarium Matki Bożej Rudeckiej. Do miasta Ustrzyki Dolne, położonego niedaleko Jasienia, docierali po długiej i trudnej podróży. Najpierw pociągiem do Zagórzca (w 1968 r. – w czasie instalacji obrazu Matki Bożej musiała wkładać dzieci przez okno, ze względu na duży tłum ludzi próbujący wsiąść do pociągu<sup>26</sup>), później pociąg do Ustrzyk Dolnych, a stamtąd już na piechotę do Jasienia. W kronikach zachowały się ciekawe historie dotyczące pielgrzymek do sanktuarium Pani Bieszczadzkiej: „Pod Jasieniem stroimy się w biel – stroje komunijne, potem ustawiamy się za krzyżem, śpiewamy, ze śpiewem do Matki. Po uroczystościach ks. Porębski zrobił nam zdjęcia i udał się na stację. Siostra z dziećmi i opiekunami wraca na pieszo do Ustrzyk na lody. Już zajadamy, cieszymy się ogromnie, nagle strach ... . Siostrę wzywa milicja i zapisuje – popsuli nam resztę wycieczki. Zamiast do parku na karuzelę idziemy do stacji i długo czekamy na pociąg<sup>27</sup>. W czasie pielgrzymek i wyjazdów z dziećmi komunijnym Siostra często była legitymowana, a czasami dla świętego spokoju musiała iść po drugiej stronie ulicy lub kilka kroków dalej od grupy.

W pamięci współpracowników Siostry zachowało się wiele szczegółów dotyczących tych wyjazdów, pani Dorota wspomina o niejakim panie Ludwiku, który po pielgrzymce do Częstochowy tak rozmawiał z s. Elizą: „Ja to już teraz przez pół roku nie będę się modlić. Co pan mówi – burzy się Siostra. Tyle się namodliłem, że teraz będę brał z kupki – odpowiada pan

---

<sup>25</sup> ADSNK, Kronika s. Elizy.

<sup>26</sup> Wywiad z panią Alicją Winkowską, 2010 r.

<sup>27</sup> Ibidem.

Ludwig<sup>28</sup>. Pielgrzymki organizowała nawet po zakończeniu katechizacji, tak długo dopóki zdrowie jej pozwalało.

Parafia w Komańczy była i jest nadal specyficzna pod wieloma względami. To tutaj przyjeżdżali księża biskupi z diecezji przemyskiej, by udzielać dzieciom Pierwszej Komunii świętej. Były to zawsze wielkie wydarzenia w parafii. Przygotowaniami do przyjęcia biskupa i uroczystość Komunii świętej zajmowała się s. Eliza.

Parafia była duża, to i dzieci było dużo. Zawsze około setki. Niesamowity był widok, kiedy grupami przyjeżdżali pociągiem na spowiedź. Po uroczystej Mszy św. przygotowywany był posiłek dla dzieci. Jednego roku kiepska pogoda utrudniła przygotowanie normalnego posiłku, który ze względu na dużą liczbę dzieci odbywał się na świeżym powietrzu. Wtedy s. Eliza pobiegła do swej znajomej współpracownicy i już po chwili przeniesiono stoły do mieszkania pani Doroty. Ciasno było, ale śniadanie komunijne odbyło się. A jakie to było przeżycie dla dzieci świadczy to, że tak dobrze do dzisiaj to wydarzenie jest pamiętane.

Do tradycji przeszły wizyty Siostry z dziećmi w Przemyślu z okazji imienin bpa Ignacego Tokarczuka. Rok w rok uczyła wierszyków na tę okazję, i nie patrząc na krytykę nieprzychylnych osób jechała do serca diecezji.

Kochała dzieci, one to wyczuwały i garnęły się do niej. Zawsze miała chętnych małych aktorów do przedstawień, wystawiała nie tylko sztuki o tematyce religijnej dotyczące konkretnych świąt, jak Boże Narodzenie, czy Wielkanoc. Do pamięci przeszły sztuki: „Chata Piasta”, „Krzyżyk brylantowy”, „Gość oczekiwany”. W nagrodę za prace dzieci przygotowywała wycieczki, słodycze. Uczniowie Siostry pamiętają płócienną torbę, z której często wyciągała cukierki.

Wszystkie święta i uroczystości kościelne, nawet te najmniejsze, organizowała z wielką pompą. Była zarazem profesjonalistką i artystką. Wprowadziła dziecięce i młodzieżowe asysty, uroczystości parafialne dorównywały tym organizowanym przy niejednej katedrze. Przy ołtarzu wprowadziła adoracje aniołów, oczywiście były nimi miejscowe dzieci, a rola ta była dużym awansem. Wprowadziła straż dzieci przy grobie pańskim. Pani Alicja wspominała, jak to adorowali Jezusa w grobie. Pochodzili z różnych stron parafii, do domu daleko, ciemno, wobec tego Siostra zorganizowała spanie w zakrystii. „Leżeliśmy pokotem, jeden przy drugim, ale wesoło było. Po takich trzech dniach adoracji byliśmy wykończeni i zmęczeni, z radością

---

<sup>28</sup> Wywiad z panią Danutą Rakoczy.

witaliśmy dzień Zmartwychwstania Pańskiego”<sup>29</sup>. Miała oryginalne pomysły co do dekoracji kościoła czy przygotowania ołtarzy na święto Bożego Ciała, często dzieci grały rolę żywych obrazów. Chętnych do tych przedsięwzięć nie musiała szukać długo. Na procesji jednakowe stroje krakowskie, kontusze szlacheckie, poduszki, wstążki, dzieci przebrane za anioły – zawsze musiało być pięknie.

Miała charyzmę, ludzie do niej lgnęli, a szczególnie dzieci. Potrafiła stworzyć miłą atmosferę w czasie spotkań, była wesoła, zabawna, skora do zabawy. Mówiła to co myśli, nie raz musiała przeproszać za ostry język.

Największym jej marzeniem była wizyta Ojca Świętego w Komańczy, w miejscu internowania ks. Prymasa, niektórzy mówią, że było to dość prawdopodobne.

Dziś wciąż pamiętają o Siostrze wychowankowie, Siostry w komańczańskim klasztorze sprawują opiekę, a Ona sama oczekuje spotkania z Oblubieńcem, dla którego trudziła się przez te wszystkie lata.

## SUMMARY

### **Eliza Malczyk – Sister of the Order of the Holy Family of Nazareth from Komancza**

The article illustrates Sister Eliza's history of life and her activities as a long-standing teacher of religion in Komancza parish. In 2010, Sister Eliza celebrated 75th service anniversary at the Order of the Holy Family of Nazareth. The author, discussing Sister Eliza's involvement in teaching religion, presents extremely difficult situation of that time for Catholic Church and its pastoral activities. She also demonstrates the way how Sister Eliza was repressed for teaching religion at schools.

---

<sup>29</sup> Wywiad z panią Alicją Winkowską.